

PISMIENICTWO

KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

Nowy wykład Ekonomii Politycznej wygłoszony na wydziale prawnym w Paryżu 1864—1865. przez A. Batbie profesora ekonomii politycznej; tłumaczył W. Strażyński. Tomów II. W Krakowie. W drukarni Wincentego Kirchmayera 1870 r.

P. Batbie zaszczytnie znany z prac swoich w przedmiocie prawa administracyjnego, objął w r. 1864 świeżo utworzoną katedrę ekonomii politycznej przy paryżkiej szkole prawa. Wykład rozpoczął w roku pierwszym od ogólnego poglądu na naukę ekonomiczną. Prelekye swoje ogłosił drukiem, jak pisze w przedmowie, zachęcony przez przyjaciół, i chcąc tym którzy go nie słuchali w roku pierwszym, podać sposobność przygotowania się do kursów lat następnych. Tłumacz z swjej strony dodaje, że: „nad obrobieniem dzieła autor żadnej nie zadawał sobie pracy. Jak mówił wykładając, tak stenograf pisał, a pan Batbie nie albo mało co poprawiwszy kazał dzieło wydać.”

Widocznie w takich warunkach nie mogło powstać arcydzieło. Wykład nosi na sobie cechę dorywczności, do której pan Batbie sam się przyznaje. Tak np. prelekyą siódmą zaczyna od oznajmienia słuchaczom, iż odebrał od jednego z nich list, w którym korespondent dowiedział mu znacznego z jego strony zapomnienia. „Zapomniałem, mówi, przedstawić panom ogólnego planu moich wykładów”; co w części pan Batbie usprawiedliwia tém: „iż do podziałów klasyfikacyjnych nie przywiązuje takiej jak inni wartości”.

Trudno jest więcéj bez żeny (sans gêne) traktować swoich słuchaczy i przedmiot wykładany. Taki rodzaj wykładu czyni przecieź dzieło pana Batbie ogólnie przystępném, choć może nie zawsze bez ujmy jego naukowéj wartości.

Tłumacz dzieła p. Strażyński, w przedmowie oświadcza, iż chciał: „ażeby to dzieło i w polskim języku zachowało niezbyt opracowaną formę”; przyznaje przytém że: „będąc rolnikiem a nie literatem, mógł wiele popełnić błędów i usterek”.

Odczytawszy dzieło w polskiem tłumaczeniu, przyszlismy do przekonania iż nie jest tak złe, jakby to z poufnych zwierzeń autora i tłumacza wnioskować można.

Wykład pana Batbie z przyjemnością i nie bez pożytku czytać się daje. Tłumaczenie polskie nie zalicza się do wzorowych, nie może iść na równi np. z wypracowanym przekładem Say'a przez Dzierożyńskiego, lepszym jest wszakże od wielu innych tłumaczeń dzieł ekonomicznych, których wymieniać tu nie chcemy. Tłumacz osiągnął po części swój cel przysłużenia się literaturze ojczyściej i umiejętności przez siebie ulubionej.

Cel ten byłby w wyższej jeszcze mierze dopięty, gdyby tłumacz chciał zastosować się do przyjętego sposobu mówienia, a tam gdzie nie ma jeszcze utartych wyrażen naukowych, gdyby był uwzględnił terminologią swoich poprzedników, gdyby przytém opatrzył dzieło pana Batbie wydane w r. 1865, dopiskami, jakie wpływ czasu zmieniając stan rzeczy, niezbędnymi uczynił.

Usprawiedliwiamy te zarzuty kilkoma przykładami.

Billet à ordre tłumaczy pan Strażyński przez: „skrypt na rozkaz”. W codziennóm użyciu jest przecież wyraz: *suchy wexel*. *Frais généraux* oddaje p. Strażyński przez *koszta główne*; mówi się powszechnie *koszta ogólne*. *Kwota rozporządzalna* nie właściwie stoi u p. Str. za *część rozrządzalną*.

Terminologia naukowa ekonomiczna mniej jest u nas, niżby życzyć należało, ustaloną. Do ustalenia jęj nie dojdziemy nigdy, jeśli każdy piszący w przedmiotach ekonomicznych będzie wynajdywał nowe wyrazy na oznaczenie pojęć już dawno znanych. Lepiej nie nganiając się za nowościami przyłączyć się do którego z dawniejszych jakakolwiek wziętość mających pisarzy, lub czerpać z skarbnicy mowy potocznej.

Jednem z głównych praw ekonomicznych jest np. prawo oznaczające zależność ceny każdego towaru od ilości tego towaru, jaka jest żądana do kupna, tudzież ilości jaka jest wystawiona na sprzedaż. Przed pięćdziesięciu laty Francuzi nie mieli jeszcze ustalonych na te pojęcia wyrażen technicznych. Say w swoim *Traktacie* używa rozmaitych omówień; pisze np.: „quantité offerte, quantité en circulation”. Ozwarte wydanie jego traktatu ogłoszone w Paryżu w r. 1819, wyszło u nas w przekładzie w r. 1821. Tłumacz niezbyt szczęśliwie siłił się na oddanie tych zasadniczych terminów ekonomicznych. Wreszcie jakby uznając bezowocność swoich usiłowań pisze zniechęcony pod koniec dzieła w przypisku (Tom II str. 484).

„Te wyrazy ilość potrzebowana, ilość której żądamy, ilość do której nabycia mamy sposobność, oraz ilość ofiarowana, ilość która może być dostarczoną, są tak we francuzkim jak w polskim języku

omówieniem rozwiękłym i nieznosnym aby wyrazić wyobrażenie zawierające się w dwóch słowach angielskiego języka „want et supply.”

Nawiasem mówiąc Anglicy zamiast *want*, częściej dziś używają *demand*.

Francuzi ustalili w czasach późniejszych swoją terminologią i teraz mówią powszechnie „*l'offre et la demande*.”

U nas niemal każdy inaczej pisze, a jeszcze inaczej się mówi.

W potocznej mowie powiemy np. że na targu *dowóz* był wielki a *pokup* mały i z tego powodu żyto staniało; albo że: *dowóz* był mały a *pokup* wielki i z tego powodu owies zdrożał: wyrażając w ten sposób stosunki regulujące cenę przedmiotów według zasad ekonomistów.

Dla tych ostatnich mowa potoczna nie wystarczyła. P. Supiński zapatrując się może na niemieckie, Angebot i Nachfrage utworzył wyrażenia podaż i popyt, które przyjęła między innymi w swoich sprawozdaniach Gazeta Handlowa Warszawska. Wątpię jednak czyli te wyrażenia wejdą w powszechne użycie.

Podaż brzmi jakoś dziko. Popyt jest niepotrzebną a nawet błędną subtylizacją. Nie dość żeby się o towar pytano, trzeba żeby go rzeczywiście kupowano. Pan Strażyński w tłumaczeniu Batbiego przyjmując wyraz popyt, uderował nas ze swojej kuźni *przedstawę* na oznaczenie tego co pan Supiński podażą nazwał.

Nie śmiem wróżyć powodzenia przedstawie. Wolalbym już dostawę, która mowie potocznej nie jest obcą, znaczy to samo co *dowóz*, a zaciera przebijający się w tym ostatnim wyrazie wzgląd uboczny na zamiejscowe pochodzenie towaru. Pokup przeniósłbym stanowczo nad popyt (1).

Nakoniec do niedostatków pracy pana Strażyńskiego zaliczylśmy i to, że pisząc w r. 1869 nie ostrzegł w dopiskach czytelnika o zmianie stanu rzeczy, tam gdzie takowy nastąpił od r. 1865 to jest od czasu wykładu Batbiego.

Za przykład niech nam tu posłuży T. I str. 278, gdzie Batbie mówi o bilonowaniu monety zdawkowej 20 i 50 centymowej, i oświadcza się przeciw bilonowaniu sztuk wyższych 1, 2 i 5 frankowych. Nie było zbytecznym dodać w przypisku że bilonowanie sztuk 1 i 2 frankowych na tych zasadach co monety zdawkowej, to jest ze zmniejszeniem stosunku czystego srebra z 900/1000 do 835 zaprowadzonym zostało we Francji na mocy konwencji zawartej w d. 23 grudnia 1865 między Francją, Belgią, Szwajcaryą i Włochami (p. Wołowski La Question monétaire s. 197). Z.

(1) Wyrażenia, dostawa i pokup użyte były już w r. 1850 w Bibliotece Warszawskiej T. I str. 107 artykuł: „Ekonomia polityczna i stan jej w naszym kraju.”